WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 117. **Bochum, wtorek, 6 października 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

„Wiarus Polski“

wraz z dwoma dodatkami bezpłatnymi, t. j.

„Nauką Katolicką“

redagowaną jak dotąd przez ks. dr. Lissa i

„Zwierciadłem“

mieszczącem mnóstwo narodowych deklamacyj i t. d. wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami. Przedpłata na IV kwartał wynosi więc jak do tego czasu tylko

1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Do zapisywania można użyć kwitu załączonego na czwartej stronie.

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Któż atoli poczytywałby za przesadę jak największą ufność do opieki i przyczyny Najśw. Dziewicy? Niewątpliwie, że imię i reszta przymiotów doskonałego Pośrednika nikomu nie przypadają w udziale jak Chrystusowi, ponieważ on sam jedynie, jako Bóg i człowiek przywrócił rodzajowi ludzkiemu łaskę Najwyższego: Jeden jest pośrednik między Bogiem a człowiekiem, człowiek Jezus Chrystus, oddający siebie dla ratunku wszystkich. (List do Tym. II. 5—6.) Jeżeli atoli, jak twierdzi nauczyciel anielski, nic nie przeszkadzu, żeby także inni uchodzili pod pewnym względem za pośredników między Bogiem a człowiekiem, o ile prośbą i wstawieniem się przyczyniają się do pojednania człowieka z Bogiem, jak np. aniołowie i święci, prorocy i kapłani starego i nowego testamentu, w takim razie we wyższym stopniu tytuł ten honorowy przysługuje Najświętszej Dziewicy. Albowiem niepodobna sobie wyobrazić, iżby ktoś w równej jak Ona mierze przyczyniał i przyczynił się w dziele pojednania ludzi z Bogiem.

Wszakżeż to Ona dała ludziom skazanych na wieczne potępienie Odkupiciela i to już wtedy, gdy nowinę tajemnicy pokoju przyniesioną na ziemię przez anioła przyjęła z podziwienia godnem przyzwoleniem w „zastępstwie całej natury ludzkiej“. (Św. Tom. III, r. XXX, a. 1) Z niej to narodził się Jezus, ona tedy prawdziwą Jego Matką, a tem samem godną i miłą Bogu Pośredniczką.

Jako zatem tajemnice zbawienia następują po sobie w formułkach Różańca, ażeby pobożny modlący się uprzytomnił je sobie w duchu, tak też zarazem wynikają ztąd zasługi Maryi około naszego odkupienia i zbawienia. Żaliż nie powinny najsłodsze ożywiać uczucia tego, który rozmyśla, jako to zjawia się Ona w domu Elżbiety w charakterze szafarki dzieł Boskiej miłości, albo jako ofiaruje Boskiego swego Syna pasterzom, Trzem Królom i Symeonowi. A cóż dopiero, skoro sobie uprzytomni, jak krew Jezusa Chrystusa rozlana za nas, jako członki Jego, na których pokazuje Ojcu swemu rany otrzymane za cenę naszego zbawienia, nie są niczem innem jak ciałem i krwią Dziewicy? Albowiem ciało Jezusa jest ciałem Maryi, a jakkolwiek uszlachetnione zostało chwalebnem Zmartwychwstaniem, pozostała i pozostaje przecież natura ciała tą, jaką otrzymał od Maryi.

Atoli z Różańca św. inny jeszcze cenny zrywamy owoc, o którym już na innem wspomnieliśmy miejscu: w obec tego, że cnota wiary boskiej codziennie na tak rozróżne narażona jest niebezpieczeństwa i burze, posiada tutaj Chrześcianin środek utwierdzenia i umocnienia wiary. Stwórcą i sprawcą wiary zowiemy Chrystusa: stwórcą, ponieważ on sam nauczał ludzi, w co mają wierzyć, nauczał o sobie samym, w którym zawarta jest pełnia boskości i powtóre, ponieważ wreszcie przez łaskę i niejako namaszczenie Ducha św. dopomaga im do osiągnięcia wiary; sprawcą zaś, ponieważ odsłania ludziom w niebie to, co w życiu ziemskiem widzą niejako przez zasłonę — tam to szatę wiarę św. przemienia w jasność chwały. W modlitwie więc Różańca św. objawia się Chrystus wyraźnie; toć nad jego rozmyślamy życiem, nad prywatnem pełnem radości, publicznem pełnem trudów i cierpień aż do śmierci i wreszcie chwalebnem prowadzącem od tryumfu zmartwychwstania do wieczności, gdzie siedzi po prawicy Ojca. Ponieważ zaś nie może być wiary prawdziwej i zupełnej bez wyznania — albowiem sercem wierzymy dla usprawiedliwienia a ustami wyznajemy dla zbawienia — to ku temu Różaniec najlepszą nastręcza sposobność. Albowiem przez ustne modlitwy z nim połączone dokumentujemy i wyznajemy wiarę naszą w Boga, naszego najlepszego ojca, w życie przyszłe, w odpuszczenie grzechów, dalej w zniosłe tajemnice Trójcy przenajświętszej, w tajemnicę wcielenia, boskiego macierzyństwa i inne. Każdemu atoli wiadomo, jak wielką jest wartość i zasługa wiary. Toć wiara jest niczem innem, jak wybranem nasieniem, z którego wyrastają kwiaty cnoty, i która tym sposobem wiecznie przynosi owoce: „Ciebie poznać — napisano w księdze mądrości — to najwyższa sprawiedliwość, zaś poznać twoją sprawiedliwość i cnotę to podstawa do śmiertelności.“

(Dokończenie nastąpi.)

Czy nas chcą gwałtem sprotestantyzować?

W „Gońcu Wielkopolskim“ czytamy:

„Królewska rejencya w Bydgoszczy obsadziła na nowo szkołę w Obudnie, posiadłości p. Paruszewskiego, dziedzica Obudna, Polaka i katolika, Niemcem-protestantem, chociaż jest tam polsko-katolickich dzieci więcej jak 80, a protestanckich ani nie 20.

Ostatni nauczyciel Mazur z polskiem nazwiskiem umiał się przynajmniej z dziećmi i ludźmi po polsku rozmówić, a przytem można było „der urtheilslosen Menge“ powiedzieć: „Czegoż jeszcze chcecie, niemądrzy?“ — Teraz zaś przysłano do szkoły w Obudnie protestanta, nie władającego wcale językiem polskim; będzie on zatem polsko-katolickim dzieciom wpajał zasady katolickie jak Grabow, a tem będzie uprawiał drogę „zum Deutschthum“, zwiącym się u nas nie inaczej jak „Protestantismus“. I na cóż dopiero tyle termedyi z tymi katolikami? Ukuć na nich nowe ustawy wyjątkowe, ogłosić ich „vogelfrei“ i na tem koniec! „Radical ausrotten!“

W Ostrówcach pod Obudnem jest czysto-polska katolicka szkoła, do której tylko same katolickie dzieci uczęszczają. Nauczyciel tejże szkoły p. Szeszycki, katolik, odsługuje obecnie w Bydgoszczy wojskowość. Na zastępcę przysłała królewska regencya w Bydgoszczy protestanta, niejakiegoś Schmidta, nie władającego wcale językiem polskim. Gmina polsko-katolicka musi więc protestanckiego nauczyciela utrzymywać i żywić, a oprócz tego musi jeszcze i opłacać katolickiego nauczyciela, przychodzącego z sąsiedniej wsi celem udzielania polsko-katolickim dzieciom nauki religii.

Takie fakta, jak to Czytelnicy widzą, stawają się coraz to częstszymi, zwolna, tak ostrożniuteńko pousuwają katolickich nauczycieli, a zastąpią ich protestantami, których staraniem i zadaniem będzie nas na „waschechte Deutsche“ zamienić. I któż to teraz jasno i dobitnie nie widzi tego, do czego dzisiejszy system szkolny dąży? Czyż z Księztwa Poznańskiego nie chcą zrobić dziś czegoś w guście Mazurów? — Tego się nikt nie doczeka. My się oburącz będziemy krzyża trzymali i nie opuścimy go, choćbyśmy i pod nim uledz mieli. Polakom i katolikom Księztwa krzyż Zbawiciela nie będzie nigdy zgorszeniem!

Walka przeciw Polakom

przybiera coraz szersze rozmiary, a pisma hakatystów nie przebierają w środkach, byle tylko burzyć przeciw nam. Tak ogłosiło np. grudziądzkie pismo masońskie „Der Gesellige“ odezwę podburzającą do podpalania, znalezioną w Bukówcu, dodając, że to sprawka Polaków, aby zniszczyć kolonistów niemieckich. Dodać należy, że w owym czasie były w Bukówcu pożary. Nikt nie przypuszczał, żeby ową odezwę pisał Polak, lecz raczej sfabrykowali ją Niemcy, aby nią zakryć zbrodnie podpalania, zwalając winę na Polaków. Przewidywania się sprawdziły, do „Gaz. Gd.“ piszą bowiem w tej sprawie z powiatu kościerskiego, co następuje:

„Głośna sprawa w Bukówcu o „buncie“ Polaków przeciw Niemcom i kolonistom wykazała się jako grube i bezczelne oszczerstwo. Przesłuchy bowiem na miejscu, które dnia 24 września odbyła komisya śledcza, składająca się: z komisarza państwowego hr. S. i prokuratora z Gdańska, jako też sądu i landrata kościerskiego, wykazały, iż autorem owego buntowniczego hasła, porozlepianego w Starym Bukówcu, nie byli poczciwi religijni Kaszubi-Polacy, tylko — zadrżyj grudziądzki „Gesellige“! — **Niemcy**-lutrzy, a mianowicie 16-letnia córka M. V., którą po zbadaniu sprawy prokurator bodaj zaraz chciał zabrać z sobą za kratki, tylko lamenta i płacz „wypalonych rodziców“, którzy swój sprzęt — nb. mają tylko jednę mizerną szkapę — mieli zabezpieczony na blisko 4000 marek, spowodowały sędziów do pozostawienia jej w domu tak długo, zanim dalsze poszlaki o znanem podpalaniu i pożogach nie zostaną wykryte.

Lament w Bukówcu pomiędzy kolonistami Niemcami teraz wielki, którzy teraz z płaczem i zgrzytaniem zębów przeklinają opiekuna

hakatystowskiego w Grudziądzu, który im takiej „zupy“ nawarzył.“

Dodajemy, że „Gesellige“ do dziś nie sprostował swego podłego kłamstwa. Tak oto wygląda moralność szermierzy hakatyzmu!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Dnia 1-go b. m. rozpoczął się w tutejszem seminaryum duchownem kurs zimowy dwudniowemi ćwiczeniami duchownemi. Po śmierci dwóch w ostatniem ćwierćroczu, liczba kleryków zeszła teraz znowu pod sto. Obecnie znajduje się w seminaryum 98 kleryków i to w czwartym (najwyższym) kursie 19, w trzecim 27, w drugim 31 i w pierwszym 31.

Bobowo. Podczas manewrów, gdy oddział przez wieś maszerował z muzyką, 17-letni Leon Wrzała przyglądał się widowisku, siedząc na płocie. Inny chłopiec zepchnął go z płotu tak, że spadł. Przy tem się zranił, wskutek czego zachorował i mimo opieki Sióstr Wincentek umarł 24 go z. m. 26 go odbyła się obdukcya celem stwierdzenia przyczyny śmierci.

Krojanka. Ogromny pożar zniszczył w Starach 10 domostw. Wybuchł u właściciela Szulca w stodole, a pomimo, że sikawki z pięciu sąsiednich wsi stanęły do ratunku, zgorzało niemal pół wioski.

Z Kowalewa donoszą do „Gesselligera“, iż tamtejszy pastor ewangielicki znalazł na oknie pismo z groźbą, że zostanie zastrzelony, jeżeli jeszcze kiedy, jak się to niedawno stało, da ślub jakiej katolickiej osobie z protestancką. Służącą miano znów listownie wezwać, żeby w razie usłyszenia strzału zachowała się spokojnie, gdyż inaczej powieszą ją do góry nogami. — Już to chyba kpią sobie teraz ludzie na dobre z „Geslligera“, który zaślepiony nienawiścią do Polaków, wierzy chociażby w największe głupstwo, o którem mu donoszą. Zresztą jeżeli kto takie baśnie pisze, to tylko dla zaniepokojenia i podbechtania Niemców przeciw spokojnym Polakom, wartoby więc było, żeby policya i prokuratorya śledziła za sprawcami takich nieszczęsnych żartów.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. 28 września umarł w berlińskim domu domu chorych św. Jadwigi, gdzie się leczył, ksiądz Robert Leuschner, proboszcz w Trzcielu. Liczył 50 lat życia a 25 lat kapłaństwa. Obchodził niedawno 25-letni jubileusz kapłański.

Gniezno. Proboszczem parafii świętego Michała Archanioła mianowany ks. Ussorowski był introdukowany uroczyście przez ks. dziek. Wartenberga.

Września. Aptekarz p. Hieronim Smyczyński kupił onegdaj od p Gawla aptekę we Wrześni za 234,000 mr.

Rogoźno. Na linii kolejowej z Rogoźna do Krzyża znajdują się pomiędzy innemi także dobra rycerskie Lubasz, należące do pana dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego. Założona w pobliżu tych dóbr stacya kolejowa otrzymała urzędową nazwę Lubasch. P. dr. Szułdrzyński zaprotestował przeciwko niemieckiemu brzmieniu, minister jednak protest odrzucił.

Uczciwy głos Niemca. Podczas wystawy pszczelarskiej w Inowrocławiu odbyło się kilka festynów wspólnych, na których wygłaszano rozmaite toasty. Pomiędzy innemi zasługują na uznanie słowa, wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych pszczelarzy i uczestników zebrania Niemca p. Emila Hilberta z Maciejowic pod Otłoczynem w Prusach Zachodnich. Podczas obiadu wspólnego uczcił go toastem nauczyciel pan Cegiel. W przemówieniu swem zaznaczył, że pana Hilberta wszyscy bartnicy nie tylko poważają jako znakomitego bartnika, ale go i kochają i to bez różnicy narodowości tak Niemcy jak i Polacy. Na przemówienie to odpowiedział p. Hilbert jak następuje:

„Pomimo, że jestem rodowitym Niemcem i z innej prowincyi pochodzę, skoro przybyłem do Księstwa, poczytywałem sobie za obowiązek nauczyć się przedewszystkiem języka polskiego, i to dla tego, że jest on mową ojczystą tych obywateli, z którymi mam wspólnie żyć i pracować. Potępiam też z góry wszelką nienawiść rasową, gdyż jedynie zgoda i miłość obu narodowości mogą przynieść jakikolwiek pożytek krajowi i społeczeństwu.“

Oto głos prawdziwego Niemca!...

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Bogucice. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ stawało ponownie przed kratkami sądowemi, aby się bronić przed zarzutem, że jest towarzystwem politycznem i jako takie winno się stósować do wymagań i rozporządzeń amtowego. Siedmiu członków zarządu, i to: towarzysz bednarski Wilhelm Kocurek, gospodarz Aleksy Majowski, towarzysz ślusarski Jan Plecka, górnik Karól Achtelik, werczanie Ludwik Wrzesiony, Jan Kotyka i Karól Kowiarek, zostali skazani każdy na 30 marek kary za przekroczenie przepisów policyjnych i również 30 marek za obrazę amtowego, której się sąd dopatrzył w zażaleniu się zarządu u wydziału powiatowego na rozporządzenia amtowego. Z przebiegu procesu, jak go podaje „Anzeiger“, zasługują niektóre punkta, aby je szczegółowiej zaznaczyć. Jeden ze świadków zeznał, że sobie z pieśni, które na zebraniach śpiewano, spamiętał pieśń: „Ojcze ja wzywam Cię“. Kiedy podał d lsze słowa pieśni, tłómacz, który je miał na niemieckie przetłómaczyć, oświadczył, że tego nie potrafi. bo nie rozumie „wysokiej polszczyzny“! Pan przewodniczący dziwił się, że członkowie tow. władają bardzo dobrze językiem „wysokopolskim“; to jest dowodem. że towarzystwo ma dążenia „wysoko-polskie“. Inny świadek mógł sobie tylko przypomnieć pieśń: „Piękna nasza Polska cała“. („Anzeiger“ tłómaczy słowa te tak: „Schön ist ein ganzes Polenreich“, — ale to tłómaczenie jest zupełnie błędnem, bo dalsze słowa pieśni mają wykazać właśnie zalety pewnej części Polski, zwanej Mazowszem. Tłomaczenie powinno zatem brzmieć: „Zwar ist das ganze Polen schön“, — co ma zupełnie inne znaczenie. — Red.) W uzasadnieniu wyroku zaznaczono wyraźnie, że Towarzystwo „Lutnia“, jak proces wykazał, nie tylko wywiera wpływ na sprawy publiczne, ale oddaje się także wielkopolskim dążnościom.

Zabrze. Na kopalni królowej Ludwiki wpadł do szybu ciskacz Woźnica i zabił się na miejscu. Ciało zabitego było tak potłuczone, że tworzyło masę prawie niepodobną do człowieka. — Pachołka Kołocińskiego uderzył koń przy wyprząganiu kopytem w twarz. Zycie biedaka wisi na jednym włosku tylko.

Od Gliwic. Przed ośmnastu laty poróżnił się robotnik B. z swą żoną i poszedł w świat. Przez cały ten czas pracował w fabryce w Szpandawie i nie dał o sobie żadnego znaku życia. Teraz naraz wrócił znowu do Gliwic. Idąc przez rynek, kupił sobie śliwek u jednej z przekupek. Dopiero w domu dowiedział się, że kupił je u własnej żony! Ani on jej nie poznał, ani ona jego po tylu latach! Co to była za radość, gdy się poznali!

Bytom W niedzielę dnia 27-go z. m. obchodziło tu polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ pierwszą rocznicę założenia swego. Po rozmaitych a świetnie wykonanych ćwiczeniach, które się odbyły przy dźwiękach i w takt muzyki, nastąpiły ochocze tańce, któ-

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Niedźwiedziarz kiwnął głową i zajadał co zmieściło się tylko, a przytem i ochoczo popijał. Wreszcie odsunął talerze, butelkę i szklanki, przeszył gospodarza bystrem spojrzeniem, zatrzymał je na nim badawczo i zagadał:

— To i gotów teraz jestem posłuchać pana hrabiego. Cóż jaśnie wielmożny pan rotmistrz słudze swemu rozkaże?

— Nasamprzód odpowiedz, czy jesteś jeszcze dawnym Iwanem Iwanowiczem, który zawsze był gotów czyn spełnić śmiały, nie lękając się następstw?

— Niech mnie pan hrabia wypróbuje? — odrzekł niedźwiedziarz, jakby gotów na wszystko — nie lękam się śmierci ni djabła, byle tylko zapłacono mi sowicie. A nie pytam, czy źle robię, czy dobrze, i spełnię wszystko.

— Otóż czego mi potrzeba, Iwanie Iwanowiczu! — zawołał hrabia z radością ukrytą. — Słuchaj więc! Czy znasz może zamek w Sokolniczu?

— Znam, panie hrabio. Wybieram się tam właśnie z menażeryą moją, zapewne już jutro. Hrabia Norman ma szczodrym być panem i obdarzy biednego niedźwiedziarza, gdy do zamku jego zawitam. Ma synka sześcioletniego jak słyszę, któremu mój niedźwiedź, wielbłąd i małpka spodobają się pewno. Malec może i nie widział takich zwierząt.

— Właśnie o tego chodzi chłopaka — wyrzekł Albin ponuro, głosem stłumionym — trzeba go sprzątnąć.

— Ale przecie nie zamordować, panie hrabio? — zawołał niedźwiedziarz, cofając się przerażony. — Mogę dla pana hrabiego kraść, rabować, podpalać, gdy tego potrzeba, ale mordować... dziecko zabić, to i byłoby za wiele! Mam szerokie sumienie, panie hrabio, ale, ot, prawdą a Bogiem, zabójstwa nie chcę na swojej mieć duszy. Tego zmyć nie można, a w myśli ciągłe widzenia szubienicy, miecza i kata w czerwonym płaszczu, to wcale do takiej nie zachęca zbrodni.

— Któż ci mówi, że chcę śmierci tego chłopaka, dziecinny człowieku? — wymówił Albin spokojnie na pozór, gdy na czole jego chmura cierpkiego zaległa zawodu, a oczy sponurzały nagle. — Chcę tylko, ażeby był usunięty, tajemnie porwany i uprowadzony, by nigdy więcej tutaj nie powrócił. Myślę, że to z łatwością wykonać potrafisz. Granica jest niedaleko, a skoro z chłopakiem raz będziesz po tamtej stronie, to i w lasach ogromnych wszelkiej unikniesz pogoni.

— Porwać chłopca... ha to potrzeba rozważyć — odrzekł niedźwiedziarz i podumał. — W najgorszym razie mógłbym chłopca przy sobie zatrzymać i różnych pouczać go sztuk i łamańców, a to popłaca zawsze. Byłoby to i nieźle! W chłopcu niedźwiedziarza nikt nie domyśli się hrabiątka. Wreszcie, można go i tak odmienić, że po roku nie poznałby i rodzony ojciec swojego dziecka. Hm! Tak!... Ale dla czego pan hrabia chcesz usunąć tego chłopca!

— Z przyczyny bardzo prostej i zrozumiałej — odrzekł hrabia Albin. — Jestem jedynym krewnym hrabiego Roberta Normana, a zostałbym jego spadkobiercą, gdyby tego chłopaka nie było. Czy rozumiesz teraz, Iwanie Iwanowiczu?

— Rozumiem — odrzekł Iwan, kiwnąwszy głową. — Pan hrabia byłeś oficerem moim, a nie obchodziłeś się ze mną szorstko i srogo. Raz nawet, kiedy mnie podejrzywano, żem się jakiejś większej dopuścił kradzieży i miałem dwadzieścia pięć pałek oberwać, to pan hrabia potrafiłeś temu zaradzić, że i ominęła mnie kara. Tegom nie zapomniał i chcę panu usłużyć. Chłopca, który panu hrabiemu stoi na przeszkodzie, porwę, a potem zaginie on na dalekich równinach naszej matuszki Rosyi. Ale cóż za to dostanę? jaśnie wielmożny panie rotmistrzu! bo za darmo nic!... Będzie to sztuka nielada, hrabiowskiego porwać synka! To i cóż za to dostanę?

— Dwieście talarów zaraz; trzysta, gdy z chłopakiem przebędziesz granicę, a potem rok rocznie po pięćset talarów, dopóki go będziesz trzymał daleko poza granicami naszego kraju — odrzekł hrabia.

Zapowiedziana nagroda olśniła niedźwiedziarza i przewyższyła jego najśmielsze życzenia. Podskoczył z krzesła i w zachwyceniu zawołał:

— Tysiąckrotne dzięki, panie hrabio! Jesteś, jak widzę, wielce szlachetnym panem, który umie szczerą ocenić usługę. Zdaj się się pan hrabia na mnie i na przebiegłość moją... Chłopak zniknie bez śladu, jak ziarnko piasku w morzu!

— Więc jesteś zadowolony z nagrody, którą przyrzekam?

— Bardzo zadowolony, panie hrabio!

— No, to posłuchaj, bom jeszcze nie skończył — uśmiechnął się Albin — będziesz miał większy jeszcze dowód mej wspaniałomyślności. Jeżeli mi wiernie usłużysz, sprzątniesz chłopaka i potrzymasz go tam gdzie za światem, to przyrzekam ci na moje słowo hrabiowskie, że otrzymasz odemnie po pięćset talaraów rocznie od chwili, gdy po hrabi Robercie Normanie cały obejmę spadek. Sądzę, że to wystarcza, by ciebie w wierności utrwalić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rymi się bawiono aż do późnej nocy. Pomimo, iż zabawa odbyła się w zamkniętem towarzystwie, czyli że brali w niej udział tylko goście listownie zaproszeni, przybyło na nią dwóch żandarmów i jeden policyant oraz komisarz pograniczny p. Mädler. Pierwsi trzej pozostali aż do końca zabawy i przez cały przeciąg czuwali, by się nic nie działo zdrożnego. Kiedy w pauzie kilkanaście osób utworzyły koło i zaczęło się bawić w grę niewinną zupełnie, do który przyśpiewuje się piosenkę: „Lata ptaszek po ulicy, szuka sobie ziarn pszenicy, a ja sobie stoję w kole i wybieram, kogo wolę!“ — policyant przybiegł z sąsiedniej izby szynkownej i na całej głos zakazywał śpiewania pieśni, bo nie podano na policyi, że będzie się też śpiewało. Kiedy się jednak zapytano, czy wolnoby było śpiewać niemieckie pieśni, odpowiedziano, że owszem wolno. Z tego wypływa przeto jak najwidoczniej, że niezameldowanie na policyi nie było główną przyczyną, iż nie wolno było śpiewać nawet tak niewinnych piosenek, lecz język polski.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Częstochowa. Jak rzadko kiedyś dotąd, odbył się odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze z wielkim udziałem uczestników, według popisu przez tutejszą policyę, która liczbę każdej przechodzącej kompanii wpisuje, przybyło 8-go września w dzień Narodzenia N. P. Maryi przeszło 100 tysięcy ludzi na miejsce. Hotele, oberże i prywatne domy były wszystkie przepełnione i było można widzieć tysiące ludzi nocujących na wałach pod bramami klasztornemi lub na targu przed klasztorem pod gołem niebem, spędzając noc na modlitwach i śpiewach do Matki Boskiej.

Lwów. Uroczystości z powodu trzechsetletniej rocznicy Unii Brzeskiej, rozpoczęły się solennem nabożeństwem i procesyą. W uroczystościach bierze także udział duchowieństwo obrzędu rzymsko katolickiego i ormiańskiego. Uroczystości zakończą się pontyfikalnem nabożeństwem ruskiem z kazaniem, które wypowie ks. kardynał Sembratowicz.

Pomnik ks. Skargi. Duchowieństwo dekanatu grójeckiego postanowiło wznieść na skwerze przed kościołem w Grójcu pomnik ks. Skargi. Na rzecz budowy pomnika tegoż użyty ma być fundusz, przeznaczony przez księży dekanatu na przyjęcie ks. Arcybiskupa, w czasie ostatniej wizyty, przerwanej chorobą Arcypasterza. Ks. Piotr Skarga był fundatorem domu przytułku kalek i starców w Grójcu, oraz wielu innych instytucyj humanitarnych.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Związek ewangielicki uchwalił na swym zjeździe w Darmsztacie rezolucyę, w której zwraca się do rządów niemieckich z żądaniem, aby „r z y m s k i e procesye w miejscowościach z mieszaną ludnością ograniczono na wnętrze kościoła, lub bezpośrednie otoczenie tegoż“. Dalej wzywa owa „pokojowa“ rezolucya protestantów, aby przez jakieś ustępstwa i uszanowanie dla „rzymskich demontracyj“ nie ubliżała swej godności protestanckiej. Na tymże zjeździe ewangielickiego związku wygłosił pan Hoensbroech, były zakonnik, wykład o „ultramontaniźmie w Niemczech“. Powiedział on na wstępie swego odczytu, że nie występuje jako gość lub ktoś obcy związkowi ewangielickiemu, lecz jako jego członek. Prawda, ze związek ten nie jest mu obcym, zajmował się nim bowiem wiele i w dziełku swojem: „Dla czego Jezuici nie mają powrócić do Niemiec?“ — wydał bardzo ostry sąd o działaniu związku, do którego ma „zaszczyt“ należeć obecnie. Wydał on tem samem wyrok na siebie samego.

Wiedeń. Prezes ministrów hr. Badeni odpowiadał na onegdajszem posiedzeniu rady państwa na interpelacyę młodoczeskiego deputowanego Herolda w sprawie równouprawnienia narodowego w Czechach. Hrabia Badeni dał odpowiedź, która zadowolić mogła i Niemców i Czechów, a mianowicie przyznał ostatnim zupełne prawo do swobodnego rozwoju narodowego i to w całej Austryi, oświadczył się jednak stanowczo przeciw wszelkiego rodzaju manifestacyom, skierowanym przeciw innej narodowości.

Budapeszt. Dzienniki donoszą: Sejm węgierski zostanie rozwiązany 5 bm., wybory odbędą się 3 listopada, a 20 listopada zbiera się już nowa Izba.

Kubańczycy z Maceą na czele zaczepili znowu Hiszpanów pod Mantuą, ale ich odparto. Z tego, że Hiszpanie 40 mają rannych, a 6 zabitych wnoszą, że Kubańczycy musieli dostać artyleryą od Stanów Zjednoczonych.

Rzym. Slub księcia Neapolu z księżniczką Heleną odbędzie się 24-go b. m.

Z różnych stron.

Essen. Ks. rektor Bornewasser został mianowany proboszczem kościoła św. Gertrudy.

Herne. W kopalni „Friedrich der Grosse“ złamał sobie nogę górnik H. Dirkel.

Witten. Pan Krupp z Essen zakupił sto mórg roli, aby tamże założyć kolonię dla inwalidów swej fabryki w Annen.

Altendorf. Ks. kapelan Hubert Schyns, został przesiedlony do Caternbergu jako wikary.

Camen. Zarząd tutejszej kopalni ofiarował na nowy kościół katolicki 5000 marek.

Kolonia. Robotnik Teodor Breuer liczący 52 lata, spędził 32 lat swego życia we więzieniu, a niedawno skazany został znów na lat 12 za kilka wykroczeń.

Z Paryża piszą: „Oglądaliśmy u ksks. Zmartwychwstańców na rue St. Honoré mitrę, którą kolonia polska paryzka ofiaruje Jego Emin. ks. Kardynałowi Perraud, Biskupowi w Auton, a gorącemu przyjacielowi Polaków. Na mitrze ze złotej lamy wyhaftowano wśród pięknych arabesek wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i napis do koła: „Regina Poloniae, ora pro nobis“ (Królowa Polski módl się za nami!) na wstęgach zaś herby Rusi i Litwy. Jego Eminencya ks. Kardynał będzie już w tej mitrze celebrował podczas uroczystości w Reims, które się tam w tych dniach rozpoczynają.

Pożyteczne wiadomości.

W sprawie podatku dochodowego wydał najwyższy sąd administracyjny wyrok następujący. Dochód z wydzierżawionych gruntów i budynków uważać należy za dochód stały a nie za mniemany w myśl paragrafu 10 ustawy podatkowej, i wskutek tego należy pociągać go do podatku w wysokości danego roku podatkowego, nie zaś w przeciętnej wysokości trzech ostatnich lat (Wyrok II senatu z dnia 11 grudnia 1895 roku.)

W tymże samym dniu zawyrokował sąd rzeczony, że przy oszacowaniu do podatku dochodowego miarodawczemi mają być stósunki dochodowe, w jakich oszacowany żył na wstępie roku podatkowego, bez względu na to, czy oszacowanie odbywa się w późniejszej porze roku i czy stosunki opodatkowania tymczasem uległy zmianie.

Godzinie policyjnej nie podlegają restauracye na dworcach kolejowych. W Buxtehudzie policya tamtejsza nałożyła na dzierżawcę restauracyi kolejowej karę, że nie stósował się do godziny policyjnej. Restaurator udał się do sądu, który uwolnił go też od wszelkiej kary, wychodząc z tego założenia, że restauracyi kolejowej nie można uważać jako zwykłej restauracyi.

Pewnej nauczycielce w Aschersleben w Saksonii wypowiedziano posadę, ponieważ wyszła za mąż. Nauczycielka jednakże wypowiedzenia nie przyjęła, lecz odwołała się do sądu, który zawyrokował, że zamąźpójście nie jest wystarczającą przyczyną do wypowiedzenia posady. Z powodu tego rozporządził minister oświaty, ażeby w przyszłości w dokumentach, dotyczących przyjmowania nauczycielek do szkół publicznych, zamieszczano paragraf, iż bezwarunkowo stracą posadę, skoro wyjdą za mąż, i to z końcem półrocza szkolnego, w którym ślub się odbył.

Rozmaitości.

Socyalistyczne niebo. Socyalistyczni drukarze w mieście Solingen nad Renem, zatrudnieni przy tamtejszej socyalistycznej gazecie, porzucili pracę. Jeden z nich oświadczył publicznie, iż nigdzie nie znalazł tak złego traktowania w obowiązku, jak właśnie u socyalistów. Licho to świadczy o zaletach stronnictwa socyalistycznego, które rzekomo pragnie szczęścia robotników, podczas gdyż własnym w ten sposób dokucza.

Jaką wartość posiadają niedopałki cygar, wyrzucane przez palaczy? Odpowiedź na to pytanie dają nam gazety angielskie. W Anglii wytworzył się nowy rodaj przemysłu, który niedopałki te użytkuje i każe je zbierać po ulicach i śmietnikach. I otóż okazało się, że użytkowa wartość tych niedopałków wynosi w Anglii, Szkocyi i Irlandyi nie mniej jak 21 milionow marek rocznie! Ileż to więc talarów i u nas palacze wyrzucają na ulicę. A dodać jeszcze wypada, że z zbierania tych niedopałków utrzymuje się dostatecznie tysiące ubogich ludzi.

Chińskie wojsko. Zabawne wydarzenie rozegrało się niedawno w chińskiej prowincyi Konzu, gdzie chwilowo panuje bunt mahometan. Miasto Sukiapu popadło w ręce powstańców, więc komenderujący jenerał wojsk chińskich wysłał ośm batalionów z odpowiednią liczbą dział celem odebrania miasta. Przez cztery dni ostrzeliwała artylerya miasto nieprzerwanie, mimo że ani jednym strzałem ztamtąd nie odpowiedziano. Jednak wojska cesarskie nie miały odwagi iść do szturmu, obawiając się zasadzki powstańców. Pod koniec czwartego dnia, świeża brygada chińska nadesła z Hehtsiku w pomoc oblężonym, tak że ostatecznie postanowiono przypuścić szturm. Po ponownej gwałtownej kanonadzie, cesarcy wyruszyli do szturmu. Gdy stanęli przed bramą, która ich zdaniem była najsłabszą, spotkali starą kobietę, która ich się zapytała, dla czego właściwie przez cztery dni tak gwałtowny utrzymywali ogień, jakkolwiek w mieście niema żywej duszy, prócz jej samej i dwóch innych kobiet. Cała ludność miasta bowiem uciekła przed zbliżającem się wojskiem.

Ceny ziemi pod Warszawą. W okolicach Warszawy cena ziemi idzie ciągle w górę i dochodzi do bajecznych rozmiarów. W okolicach Miłosny za morgę lotnych piasków płacą po 200 rubli. W zeszłym roku w okolicach Piaseczna sprzedany był jeden z folwarków za 17,000 rubli, dziś nowonabywca znalazł kupca, który mu za ten sam majątek ofiaruje 150 000 rubli. Na tę cenę wpłynęło odnalezienie na gruntach folwarku gliny zdatnej na wyrob cegły, oraz przedłużenie kolei wilanowskiej do Grójca przez Piaseczno, dzięki czemu będzie ułatwiona dostawa cegły do Warszawy. Teraźniejszy właściciel rzeczonego majątku waha się jeszcze, czy ma się zgodzić na ofiarowaną mu cenę.

Rzadka kradzież. W Paryżu zamierzał pewien wysłużony żołnierz, powróciwszy z Madagaskaru, wykraść z ogrodu zoologicznego — żywego krokodyla i to w tym celu, aby go potem po wsiach i miasteczkach za pieniądze pokazywać. Pewnego poranku udał się do ogrodu wraz z dwoma pomocnikami i obeznany z naturą brzydkich tych płazów, wszedłszy za ogrodzenie basenu, w którym krokodyle się znajdują, zarzucił już największemu z nich zręcznie pętlicę na paszczę i ogon. Końce powrózów dał do trzymania swym pomocnikom, sam zaś chciał jeszcze bardziej skrępować zwierzę. Ale zbudzony ze snu w ten sposób krokodyl zaczął straszliwie ryczeć i rykiem tym przywołał dozórców, na których widok pomocnicy żołnierza, puściwszy liny, uciekli. Wtedy krokodyl rzucił się na głównego złodzieja i byłby go rozszarpał, gdyby dozórcy nie byli go wyratowali z niebezpiecznego położenia. Ma się rozumieć, że ciekawy ten amator krokodylów powędrował do kozy.

Wesoły kącik.

Bezwzględny.

R o z m a r z o n a p a n i e n k a: — Ach, panie profesorze, coby też ten stary dąb mógł opowiadać, gdyby umiał mówić!

P r o f e s o r: — Onby powiedział: „Wybacz łaskawa Pani, ale ja jestem lipą!...“

Dokończenie polowania.

— Cóż, żoneczko, ładny zając, ale powiadam ci, jakem wygarnął do niego, to trzy koziołki przewrócił...

— Dosyć ładny zając i dobrze, żeś go zastrzelił, bo się już psuć zaczął...

W składzie cygar.

K u p u j ą c y: — Zapewne wiadomo pani że palenie cygar fatalnie wpływa na pamięć.

K u p c o w a: — To bardzo możliwe, pan dobrodziej naprzykład, w zeszłym tygodniu wziął setkę cygar — a rachunek do dziś nieuregulowany!

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

obchodzi w niedzielę dnia 11 października w lokaln p. Opken-Rheina, na przeciwko kopalni „Hanover II.

uroczystość poświęcenia chorągwi,

na którą wszystkie Towarzystwa polsko-katol. z chorągwiemi, pałaszami i wszystkiemi oznakami tow. serdecznie zapraszamy. O godz. 3¼ wymarsz do kościoła na nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie koncert urozmaicony mowami, deklamacyami, śpiewem, wykonanym przez Kółko śpiewaków i kapelę p. Kuika z Herne. O godz. 7 wieczorem teatr pt.: „Młyniarz Macka“. Wstępne dla członków tow. 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Szan. Tow, pozwalamy sobie donieść uprzejmie, iż Günigfeld leży pomiędzy Wattenscheid i Eicklem, także z dworców Wattenscheid reńskiego, Eicklu i Röhlinghausen, przy kopalni „Königsgrube“ jest 20 minut drogi. Na owych dworcach będą członkowie nasi na szan. Tow. czekać. O liczny udział szan. Braci Rodaków i Rodaczek w naszej uroczystości serdecznie upraszamy **Zarząd.**

Szanownemu Panu

J. Ospałkowi

bibliotekarzowi Towarzystwa św. Józefa w Ewing

w dzień ślubu,

który się odbędzie we wtorek dnia 6 bm. życzy Towarzystwo św. Józefa w Ewing młodej parze szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a przedewszystkiem, aby nie przestali być Polakami. W dnin tym uroczystym Towarzystwo wykrzykuje młodej parze: Niech żyje!

Towarzystwo św. Józefa w Ewing.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na poczcie.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** mit der Gratisbeilage **„Nauka Katolicka“** u. **„Zwierciadło“** aus **Bochum** für das IV. Vierteljahr 1896 (Zeitungs-Preisliste **109 t** zweite Abth. **S. 380**) und zahle an Abonnement 1,50 M. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.

....

....

....

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

.............................., den .... 1896.

Kaiserl. Post ....

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.